Nr. 273. W Lwowie, Sobota dnia 5. Października 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . .	3 złr. 75 centów
	miesięcznie . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr
	„ Szwecji i Danji . .	6 „
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgji i Turcji .	15 „
	„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumerantów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na czwarty kwartał 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika Niedzielnego" przy „Gazecie Narodowej" jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, za nadesłaniem kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, otrzymywać będzie takowy pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:"

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Peszt d. 3. października. Prezydent delegacji austrjackiej zostaje upoważniony, wyrazić cesarzowi gratulacje z powodu dnia imienin Jego. Roser interpeluje ministra wojny o postępowanie galicyjskiej jeneralnej komendy wojskowej w procesie Karmelina. W jeneralnej debacie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadcza Carneri, iż do politycznego programu, rozwiniętego przez hr. Andrassego, ma zupełne zaufanie. Oelz krytykuje z narodowego i religijnego stanowiska środki, które Andrassy do przeprowadzenia swego programu wskazał, niechce jednak tem ubliżać patrjotyzmowi hr. Andrassego.

W specjalnej debacie przy rubryce: fundusz dyspozycyjny, oświadczają Rechbauer, Giskra, Wickenburg i Demel, że się zgadzają na program ministra Andrassego. Poklukar podnosi, że fundusz ten służyć ma do powstrzymania agitacji panslawistycznej, więc jest mu przeciwny; poczem rubryka ta przyjęta wszystkiemi głosami przeciw dwom (Poklukar, Greuter) i inne rubryki podług wniosków rządowych.

Lwów d. 5. października.

(Dwie „sceny." — Popłoch centralistów. — Upomnienia półurzędowe.)

Posiedzenie wydziału budżetowego delegacji austrjackiej z d 1. b. m. było można powiedzieć, najburzliwszem ze wszystkich. Brestel zdawał sprawę o zamknięciu rachunków z r. 1870; sprawozdanie to było ostre i silnie uderzało na ministra wojny. Pomimo iż uchwalono kredyt dodatkowy na r. 1870 w kwocie 19.715,760 zł., sprawozdawca wykazał mimo to przekroczenia w każdym niemal tytule, które albo źle albo wcale nie były uzasadnione. Całe zamknięcie rachunków, twierdził sprawozdawca, jest w ogóle lekkomyślnie zestawione nie do darowania. Wszędzie gdzie nie wolno było tytułu przekraczać, takowy przekroczono, i to bez uzasadnienia. Wśród takich okoliczności prawo delegacji uchwalania budżetu jest iluzorycznem. Rok rocznie zwiększają się żądania a jeźli się im zadość nie uczyni, nikt się o to nie troszczy; przedstawią nam co się im podoba i nazywają to przekroczeniami. W tytule 12: zarząd budowli wojskowych wynosi przekroczenie 131,671 zł., w tytule 9: materjały artylerji 611,060 zł., w tytule 15: zaopatrzenie 298,280 zł., w tytule 18: Pogranicze wojskowe 311,028 zł. itd., mniejsze przekroczenia wynoszą razem 60.000 zł. Co do tytułów 12 i 15, jako zupełnie nieuzasadnionych, wnosi sprawozdawca, aby nie udzielić absolutorjum, w ogóle zaś, aby delegacja wyraziła rządowi z tego powodu stanowczą naganę, i uchwaliła, że na przyszłość wtedy tylko udzieli absolutorjum, jeżeli dokładnie uzasadnioną zostanie konieczność przekroczeń i sposób ich użycia.

Nie znajdujemy w dziennikach szczegółowej odpowiedzi bar. Kuhna, piszą tylko, iż bardzo wzburzony i w sposób bardzo niegrzeczny miał oświadczyć, iż cała ta odegrana „scena" jest nieusprawiedliwioną, poczem starał się udowodnić, iż przekroczenia były konieczne; w ciele tak wielkiem jak armia nie da się wszystko tak skrupulatnie obliczyć; w końcu prosił o absolutorjum.

Giskra sprzeciwia się stanowczo udzieleniu absolutorjum, dopóki minister wojny nie przedłoży szczegółowego wykazu.

Herbst popiera wniosek Giskry i wnosi, aby z przekroczenia w tytule 12 wynoszącego 131.671 zł. uznać za uzasadnione tylko 18.209 zł. jako wydatek na szkody klęską elementarną zrządzone, całą zaś pozycję wtedy zatwierdzi, jeśli liczebnie i materjalnie udowodnioną zostanie konieczność przekroczenia.

Potem przemawiali jeszcze br. Kuhn, Brestel, Herbst, Giskra, Grocholski (który dla niestracenia czasu, odsyła sprawę do plenum delegacji) i wśród wrzawy i wzburzenia powszechnego przyjęto wnioski Brestla i Herbsta. Bar. Kuhn widocznie zgniewany opuścił salę.

Brestel zdawał dalej sprawę o zamknięciu rachunków marynarki i oświadczył, że tutaj są jeszcze większe przekroczenia i jeszcze gorzej nieuzasadnione, niż w budżecie wojennym. Obecny wiceadmirał Pöckh nie jest wprost przed delegacją odpowiedzialny, dla tego też nie będzie dalej sprawozdania wnosił, dopóki odpowiedzialny minister wojny nie będzie w wydziale obecnym.

Na tem więc posiedzenie zamknięto. Bar. Kuhn chciał podać się do dymisji, lecz hr. Andrassy odradził mu tego kroku.

Sprawozdanie to jest tylko szkicem „sceny" tej z dnia 1. bm., której obrazu dokładnego może nigdy nie otrzymany. Sprawozdanie półurzędowej *Reichsrathstcorresp.* o żadnych zatargach, o żadnym wniosku nagany nie powiada, jest zupełnie sfałszowane; pisma nie podają wszystkich korespondencyj, które o tej sprawie otrzymały, i tylko gdzieniegdzie zasłonę odchylają. Tak np. *Nowa Presse* powiada, że przekroczenie to sum pozwolonych dawało powód do „najostrzejszych" wyrazów nagany, których znowu jen. Kuhn nie przyjmował bardzo potulnie, i miał „wściekły" (*wüthend*) wyjść z posiedzenia. *Tagespresse* powiada, że padały nawet „osobiste" wycieczki przeciw ministrowi wojny.

Wiadomość o tej scenie sprawiła popłoch w całym obozie centralistycznym, jak to poniżej wykażemy, — mimo to Herbst, Giskra itd. nazajutrz usilnie się starali o jej ponowienie, pomimo przybycia nawet Andrassego. Posłuchajmy sprawozdania *Nowej Pressy* i *Deutsche Ztg.* o posiedzeniu Wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiej z dnia 2. bm.:

Demel zdaje sprawę o ekstraordynarjum budżetu wojskowego. Przy tytule I „materjał rynsztunkowy polowy" powiada, że niema konieczności sprawiać go odrazu. Rząd wymaga na „materjał furgonowy" 250.000 złr. Tyle naraz niepotrzeba; dyplomacja może na dziesięć tygodni przewidzieć wojnę; furgony można sprawić w razie niebezpieczeństwa wojny. Giskra utrzymuje, że wystarczy rozłożyć tę sumę na pięć lat. Herbst wnosi na trzy lata ją rozłożyć. Jen. Kuhn: Szybkie ustawienie się na linii bojowej jest jak wiadomo bardzo korzystne, a do tego ustawienia się jest park furgonowy bardzo ważnym. Pułk. Kövess: Kto rychło zmobilizuje, ten już odniósł po części górę. Strata jednego dnia w tem może pociągnąć stratę setki milionów złr. Wojna może spaść niespodzianie, a takim właśnie niespodziankom winien zapobiedz minister wojny. Herbst i Giskra wytykają częste zmiany systemów; przyczem musi uprząż ginąć bez użytku. Jen. Khun: Opieram się na doświadczeniu. Herbst: Zeszłego roku była wojna prędzej możliwą; teraz dał nam Andrassy zapewnienia pokojowe. Jen. Khun: W czasie pokoju musimy zajmować się wojną; od tego jesteśmy żołnierzami. Demel: My zaś jesteśmy za pokojem. Giskra: Ciągle słyszymy tylko odsyłania do doświadczeń państw obcych. Jen. Kuhn: Opieram się na historji wojennej i na moich własnych doświadczeniach z r. 1859 (Minister wojny był wtedy szefem sztabu jeneralnego). W końcu przyjęto wniosek Van der Strassa aby pozwolić 125.000 złr.

Następuje pozycja „żelazne piekarnie polowe", na które budżet żąda 50.000 złr. Sprawozdawca Demel wnosi odrzucić całą tę sumę. Jen. Kuhn wskazuje na wypadek mobilizacji. Andrassy (który przybył w toku dyskusji): Jestem przeciw rozkładaniu na lat kilka. Państwo musi być przygotowanem na wojnę, chociaż niema obaw wojennych. Wszystko zawisło od rychłej mobilizacji. Jakkolwiek minister wojny może zazwyczaj wojnę na trzy lub cztery miesiące przewidzieć, to przecież należy koniecznie wszystko w czas przygotować, bo kiedy ministrowi spraw zewnętrznych przypada wojnę przygotować, to już i strzały padają, i niema już czasu na sprawunki. Stanowisko naszego państwa nie jest ofenzywne, ale właśnie na państwo defenzywne może wypowiedzenie wojny spaść jak kamień z nieba. Państwo ofenzywne jest panem swoich losów. Sprawozdanie pruskiego sztabu jeneralnego jest w tej mierze bardzo pouczającem. Zresztą, gdybyśmy dopiero w ostatniej chwili się zbroili, mogłaby nas opinia publiczna pomówić o ofenzywę (zaczepkę). A właśnie nie wiemy co nam pięć lat nadchodzących przyniesie (*Nowa Presse* odznacza te wyrazy). Po pięciu latach może będą mogły wszystkie państwa się rozbroić; ale za te lat pięć ręczyć nikt nie może. — Wniosek referenta przyjęto, t. j. odrzucono całą tę sumę.

Następuje pozycja 35.000 złr. na „kancelarje polowe i opracowania polowe." Sprawozdawca Demel powiada, że robienie map należy do zakładu geograficznego. Jenerał Kuhn: To są druki, dzieła, opisy teatrów wojennych i wskazówki dla żołnierzy. Demel: A więc jakiś badecker (podręczniki dla wojażerów). Jen. Kuhn: Proszę nie obracać wszystkiego w śmieszność. Pozycję tę odrzucono.

Na „materjał służby zdrowia" zamiast 100.000 złr. pozwolono tylko 50.000 złr.

I tak dalej przy tytule II. „uzbrojenie". Co rząd żądał jako ratę, pozwolono tylko raz na zawsze; z sumy żądanej na uzbrojenie Ołomuńca okrojono 296.000 złr., z sumy na zapasy mundurowe okrojono 200.000 złr.

Wspomnieliśmy powyżej o popłochu centralistów po „scenie" z dnia 1. bm.

Nowa Presse powiada, że centraliści Wydziału delegacyjnego postępowali według swej przeszłości i swego obowiązku. „Ale nie wszystkie uchwały pochwalamy. Te kramarskie bez zasad targi o bagatelki, tę dziedziczną frazeologię, obtargiwaniem wszystkiego co wojskowe pragnąca dobić się sławy liberalizmu, nieraz już ganiliśmy. Ale wprost niedogodnemi stronnictwa liberalnego musimy nazwać okrawywania sum na wojskowe szkoły i na żywność dla żołnierzy żądanych. To niegodziwie skarzyć się na brak inteligencji w armii, a odmawiać środków na kształcenie; żądać miana męża ludu, a skąpić na żywność dla synów ludu, już dzisiaj źle karmionych... Swem postępowaniem zaś Węgrzy zapewniają sobie silną pozycję u tronu i przewagę we wszystkich różnicach między obiema częściami państwa. W sprawie bankowej, dalmackiej, uregulowania Dunaju pod Orszową wnet poczujemy skutki tej taktyki. Polacy i ultramontanie idą za śladem Węgrów. Może już wkrótce i w naszych wewnętrznych stosunkach przedlitawskich, poczujemy skutki nadchodzących głosowań."

Stara Presse pisze: „Ogół pochwala, że reprezentanci bronią jego kieszeni, ale też zarazem pyta, czy się tego celu dopnie; czy się mianowicie zwycięztwo — wobec stosunków stronnictwa verfassungowego, które bynajmniej jeszcze nie są silne jak opoka — w pyrrhusowe zwycięztwo nie zamieni; czy za pozwalanie sum wysokich wrogi verfassungu nie odniosą zapłaty. Wszak wiadomo, zkąd frakcja polska zawsze nabierała siły w chwili właśnie, gdy zupełna jej klęska była pewną, i że klika federalna zawsze tem wojuje, iż liberalna burżoazja niemiecka nie chce, aby państwo było silne pod względem wojskowym."

Ministerjalna *Tagespresse* woła: „Pp. Herbst itd. mają za sobą prawo formalne, ale nie wolno jak kozioł upierać się przy prawie formalnem, bo ostatecznie konstytucjonalizm polega zawsze na kompromisach pomiędzy samoistnemi życia publicznego czynnikami. Upartość rujnuje nieraz najsłuszniejsze prawa, a zawsze, w kwestjach przedewszystkiem politycznych, budzi niesmak w tych czynnikach, o których chętną pomoc chodzi, mianowicie wtedy, gdy się rzecz waży o dobra wyższe, niż tysiąc lub i kilka kroć tysięcy zł. Obawiamy się mocno, że ciosy, które miały dotknąć ministra wojny, dotkliwiej dadzą się uczuć gabinetowi Auersperga niż jen. Kuhnowi, i mocno ubolewamy, że ciosy te pochodzą właśnie od matadorów tego stronnictwa, które gabinet przedlitawski swojem nazywa, które go popierać i podtrzymywać powinno. Przykro to, ale należy uznać, że i tym razem Węgrzy więcej okazali taktu i rozumu stanu jak pp. Giskra, Herbst i Brestel."

W następnym artykule jeszcze dobitniej wyraża się organ ministerjalny. Wskazuje na niekonsekwencję centralistów, gdy bronią ministra wojny przeciw Węgrom, mają go za swego, jako Niemca, postępowca, człowieka zdolnego i zasłużonego, a w półtora tygodnia potem, bez powodu, poniewierają go, wyrzucają go z pozycji. Podczas gdy stronnictwo deakistów jak trupa zdolnych aktorów tylko na całość przedstawienia zważa, każdy siebie podporządkowuje ogółowi — „to u nas każdy stara tylko siebie postawić na świeczniku, nie dbając czy całość akcji pójdzie do kata lub nie." „Delegacja węgierska zaprosiła swego ministra prezydenta i ministra finansów, aby się dowiedzieć, dlaczego minister wojny tak wysokich sum żąda, i czy siły finansowe na to wystarczą, i po tych wyjaśnieniach, mimo kłopotu finansowego, i mimo że dla Węgier milion tak

O różnych rzeczach.

(Thiers i bukiety fiołków. Prześladowanie komunardów. Córka ministra i lokaj. Filantrop i policjant. Powieściopisarz piszący romans, którego bohaterką jest guwernantka).

Któżby się spodziewał, że stary, mały i brzydki Thiers jest przedmiotem platonicznej miłości, która się wyraża w równie poetyczny jak czuły sposób? A jednakże tak jest.

Jakaś nieznana osoba, może równie stara i brzydka jak prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej, od lat dwudziestu obdarza go bukietami fiołków, które rozumie się nie są wyrażeniem podziwu jego rozumu, nauki lub zręczności w intrydze, ale nierównie słodszych uczuć. Miłość to a nie co innego wynurza się z tej wiązanki skromnych kwiatów, które co dzień rano znajduje u siebie pogromca komunistów, na oknie, lub też na kominku swojej sypialni.

Wszystkie poszukiwania, powiada *La Gazette des Etrangers*, nie mogły odkryć sprawcy tych wdzięcznych oświadczeń; trwają one nieprzerwanie od lat dwudziestu. Rzecz dziwna, gdy Thiersa dnia 2. grudnia 1850 r. aresztowali i zamknęli z rozkazu uzurpującego władzę Napoleona III., co ranek owa nieznana osoba wręczała dozorcy więzienia bukiet fiołków dla autora „Historji konsulatu i cesarstwa." W Trouville, o naznaczonej godzinie zjawiał się także jakby magicznym sposobem, co dzień na zwykłem miejscu bukiet fiołków!

Thiers z początku bardzo zaciekawiony śledził i pilnie wypytywał służbę i wszystkie osoby w domu o rękę przyjaciółki, bo przyjaciółka być musi a nie przyjaciel, która mu wonnym kwiatkiem życie umila. Gdy jednak sam nie dostrzegł tej rączki a wypytywania nie doprowadziły do pożądanego odkrycia, przestał śledzić i dzisiaj nie pyta już więcej nikogo o swoją adoratorkę, gdy przytyka bukiet jej fiołków do swego pomarszczonego i opadłego nosa. Przyzwyczaił się do wonnego hołdu i zapewne byłby mocno zdziwiony, gdyby pewnego dnia powonienie jego nie było dotknięte fiołkowym zapachem. Byłby to dzień smutny dla niego! Ręka bowiem co wiązała te lube kwiatki, skostniałaby w tym dniu na wieki!

Ów Thiers, dla którego tyle czułości okazuje nieznana osoba, sam posiada serce twarde jak z głazu. Płakał wprawdzie na widok oblężonego Paryża, do którego Prusacy pozwolili mu wjechać, wkrótce jednak potem sam oblegał Paryż i niszczył go bombami oraz głodem. Pożary Paryża i mordy majowe (1871) na jego ulicach, zarówno obciążają pamięć prezydenta Rzeczypospolitej jak i komunistów. Ocalenie społeczeństwa, którem chcą pokryć surowe rozkazy, nic usprawiedliwiają barbarzyństwa, z jakiem je wykonano, ani też prześladowania, jakiemu dotąd ulegają komuniści.

Prześladowanie to nastręcza powieściopisarzom tysiące scen i obrazów efektowych. Walka, ukrywanie się, więzienia, ucieczki i przeróżne przygody jakie przechodzi zwykle osoba ścigana przez policję, wszak to pożądany materjał dla poszukiwaczy treści romantycznej. Skrzypią też pióra i wkrótce świat będzie przepełniony powieściami, które ostatecznie mimo woli swych autorów, blaskiem apoteozy w imaginacji czytelników otoczą komunardów. Cierpienie bowiem jak płaszczem pokrywa brzydotę, błędy oraz występki, i budzi współczucie, które jest początkiem usprawiedliwienia. Dla tego to rządy, co tworzą męczenników, są znienawidzone i ostatecznie przegrać muszą.

Wspomnieliśmy o przygodach prześladowanych komunistów. Jeden z nich młodzieniec o pięknej postawie, ognistem oku i mężnej dłoni, w dniach krwawych egzekucji zrzucił z siebie podejrzaną bluzę robotnika i ukrył się we frak lokajski. Zatrudnienia lokajskiego nigdy o rewolucję nie posądzano, dzięki więc świecącym guzikom herbowym swojego fraka i pończoch na spodnie wyłożonych, bohater komuny uszedł policyjnego oka.

Pełnił służbę w domu arystokratycznym pewnego orleanisty, który za panowania Ludwika-Filipa zajmował posadę ministerjalną. Pan domu nic nie wiedział o przeszłości swego lokaja. Gdyby się domyślił kto mu usługuje, nie mógłby spokojnie zasnąć, nic bowiem potworniejszego nad komunistów nie wyobrażał sobie. Córka jego jedynaczka, śliczna hoża blondynka, także nie wiedziała o wojennych sprawach młodego służącego, odkryła w nim atoli prędzej niż ojciec ślady dobrego wychowania i przymioty szlachetnego człowieka. Odkrycie to pociągnęło za sobą zbliżenie panny do lokaja, a w końcu zrodziło gorący afekt miłośny. Córka ministra zakochała się w lokaju i wzajemnie była kochaną. Aby być blizko ulubionej, nie porzucał upokarzającej służby nawet wtedy, gdy już bezpiecznie mógł się schronić za granicę. Gotów był nawet całe życie zostać lokajem, byle tylko panna była w domu. Zamiarowi temu na przeszkodzie stanęła policja.

Denuncjacja, owa straszna choroba w Paryżu, upokorzonym przez poborcę wonnych fiołków, nie minęła zakochanego. Któryś z kolegów szeregowych poznał w lokajskiej liberji byłego kapitana i doniósł policji. Komisarz policji pobiegł czemprędzej do domu eksministra, szczęściem nie zastał służącego. Panna strwożona myślą utraty ulubionego, wybiegła na miasto z zamiarem wyszukania go i przestrzeżenia. Spotkała go wracającego do domu, opowiedziała o wizycie komisarza policji i już więcej nie wróciła do ojca. Wraz z lokajem opuściła Paryż i udała się do Londynu, gdzie śluby małżeńskie połączyły ich na zawsze.

Jakie zgorszenie wywołała w świecie arystokratycznym ucieczka córki exministra z lokajem, i do tego komunistą? opisywać nie będę. Przez wiele dni o niczem innem nie mówiono w salonach na ulicy Saint-Germain tylko o tej awanturze miłośnej. Lokai wszystkich wzięto pod szczegółowy dozór. W każdym dopatrują ich panowie, jeżeli nie byłego jenerała i ministra, to przynajmniej kapitana komuny.

I my za parą zakochanych podążmy do Londynu, do „miasta oryginałów" jak ktoś przezwał dowcipnie stolicę Wielkiej Brytanii. W rzeczy samej nie brak tu wszelkiego rodzaju dziwaków, więcej ich jest jak w jakimkolwiek innem mieście na ziemi. Oto jeden z nich, pan Milne, sławny filantrop i członek parlamentu, zajęty obecnie studjowaniem kwestji krótko-czasowych więzień.

Milne podobnie jak nasz Staszyc zanim coś napisze, zwykł wprzódy sam tego doświadczyć. — Postanowiwszy dostać się do aresztu policyjnego, zanim parlamentowi przedstawi swe pomysły do reformy tego rodzaju więzień, przybył do posterunku policyjnego na Bow-street i zażądał aby go zamknięto w kozie. Policjant widząc przyzwoicie ubranego pana przed sobą, który nie popełnił żadnego przestępstwa, odmówił mu tej „grzeczności" twierdząc, że koza jest tylko dla przestępców. Wtedy filantropowi przyszła myśl oryginalna do głowy i parasolem, który trzymał w ręku, uderzył policjanta po głowie. „Idź pan sobie precz!" krzyknął policjant nie ruszając się z miejsca. Filantrop uderzył go po raz drugi parasolem. Wtedy wypadało już zamknąć napastnika, i na drugi dzień p. Milne z kozy wyprowadzony, stawiony został przed sędzią.

— „Dla czego pan napadłeś i pobiłeś stróża porządku publicznego?"

— „Chciałem przekonać się, jak wyglądają więzienia policyjne i jakich wrażeń doznaje w nich człowiek, mam bowiem w parlamencie przedstawić projekt reformy tych więzień!"

— „Ależ niktby panu nie odmówił pozwolenia obejrzenia i zwiedzenia więzienia, dla tego przecież nie należało bić konstabla!"

Skazany na karę pieniężną, zapłacił Milne uśmiechając się piętnaście szylingów a dla policjanta dołączył pewną sumę. Gdyby każdy co bije, płacił jak ów filantrop, niejeden policjant obarczony rodziną, rzekłby do napastnika błagalnie: „Bij! Mam czworo dzieci do wyżywienia!"

Niedawno także przed jednym z sądów londyńskich stawał pewien młody powieściopisarz, oskarżony o nadużycie zaufania. Ogłosił on w gazetach, że potrzebną jest do dzieci guwernantka i że wiadomość o warunkach powziąć można w jego mieszkaniu.

Przeszło czterdzieści młodych panien odpowiedziało na to wezwanie. Przyjmował je z wielką powagą, wypytując każdą o szczegóły życia. Jedna z nich zniecierpliwiona i rozgniewana, że miejsca nie otrzymała, przekonawszy się, że młody, przystojny a bogaty powieściopisarz przez nikogo nie był proszonym o wynajęcie guwernantki, oskarżyła go przed sądem.

— „Dla czegoż pan fałszywe ogłoszenie umieściłeś w gazetach: czy to była mistyfikacja, czy też sidła libertyna na młode panny?"

— Ani jedno ani drugie, szanowny sądzie! Piszę romans, którego bohaterką jest guwernantka. Ponieważ potrzebowałem modelów, więc użyłem tego bardzo prostego sposobu, który mi pozwolił przyjrzeć się różnym typom guwernantek i wybrać ten, który mi się wydał najodpowiedniejszym do opisu w moim romansie.

Powieściopisarz ukarany został grzywną i słusznie, bo napróżno tyle osób fatygował do siebie. Angielscy sędziowie są sprawiedliwi dla wszystkich, tylko nie dla Irlandczyków!

Teatr.

(Król Jan, dramat historyczny w 5 aktach Szekspira.)

„Król Jan" należy do szeregu dramatów historycznych Szekspira, w których nieprzewyższony ten twórca ujął w formy dramatyczne i sprowadził do syntezy poetycznej znaczną część historji własnego narodu. Dramata te, budowane z materjału czysto-rodzimego, angielskiego, kojarzące w całość potężną mnóstwo szczegółów historycznych, bliskich sercu Anglika, dla obcego widza, który poraz pierwszy na nie spogląda, wydają się jakąś wielką budową o połamanych i kapryśnych linjach, która go przygniata mnóstwem szczegółów, mało go obchodzących. Wymagają one od widza pewnego przygotowania historycznego, pewnego wtajemniczenia w ducha epoki i dopiero kiedy natrafią na widza, który mniej więcej odpowie tym wymaganiom, dopiero wtedy odsłonią mu wszystkie bogactwa swoje w szczegółach i całą jenjalność fantazji umiejącej tak ciosać, układać i spajać rozrzucony, surowy materjał historyczny.

Henryk II. Plantageneta miał czterech synów, z których najstarszy umarł jeszcze za panowania ojca, drugi po starszeństwie odziedziczył tron angielski po ojcu trzeci Godfryd dostał pewne posiadłości angielskie we Francji, czwarty Jan nic nie dostał i dlatego przezwany był **Janem bez ziemi**.

samo ciężki jak dla nas dwa miliony, przystała na podwyższenie stanu prezencyjnego.

„Jakżeż postąpiła sobie delegacja przedlitawska? Formalnie zamknęła się przed swoim ministrem prezydentem; nie ważyła się zawezwać swego ministra finansów, prawdopodobnie dlatego, iż z jego przedstawienia by się okazało, że ofiara dwóch mil. zł. jest małą dla Przedlitawii wobec powodów, które trzy gabinety skłoniły do przyjęcia wniosków ministra wojny. A więc maszyna parlamentu zgrzyta, loika parlamentarna poszła do kaduka. A to fatalniejsze, niż sprawa wojskowa, od której to wszystko poszło.

„Rzeczy bowiem tak stanęły: czy jest u nas możliwym lub nie, rząd parlamentarny, jak w innych państwach cywilizowanych? W obec tej kwestji ginie owa kwestja, czy budżet wojskowy ma być wyższy czy niższy o dwa miliony?“

Położenie Austrji.

III.

Stan wewnętrzny Austrji dzisiaj da się, pod pewnym względem, porównać do stanu Francji przed ostatnią wojuą. Jak we Francji przed czterma lub pięciu laty, tak i dziś w Austrji, naprzeciw rządowi i rządowemu stronnictwu, jest stronnictwo rozkładu, któreby pragnęło zwalić podstawy państwa i odjąć rządowi wszelką siłę na zewnątrz. Jednakże byłoby to wielką i niezasłużoną czynić krzywdę dawnej opozycji francuskiej (z ostatnich lat panowania Napoleona III.), gdybyśmy chcieli położyć ją na jednej szali z dzisiejszymi centralistami w Austrji. We Francji, przed czterema laty, na tronie siedział despota znienawidzony od narodu, niemający żadnych istotnych praw do gwałtem i podstępem zdobytej korony. We Francji, koronowany ten awanturnik był bezustannie posądzany, nawet przez ludzi umiarkowanych, że siły wojskowej znacznej pragnie przedewszystkiem dla zgniecenia wewnętrznych wolności: La gloire ou la liberté! taka jest antyteza, którą stawiali sami przyjaciele cesarstwa, jak Girardin. — Opozycja więc francuska walcząc z ówczesnym rządem o swobody i odmawiając mu wojennej zapomogi, a przynajmniej targując się z nim o każdy grosz pod tę rubrykę wpisany, szła niewątpliwie z większością narodu; i to, po dziś dzień jeszcze, służy jej niejakiem usprawiedliwieniem a przynajmniej łagodzi jej winę, pomimo iż się przyczyniła, taktyką swoją, do postawienia ojczyzny nad brzegiem przepaści.

Lecz jakiż powód do podkopywania siły i powagi rządu swego mają centraliści w Austrji? System rządowy jest, dla nich przynajmniej, szczerze konstytucyjny; prawa dynastji niezakwestjonowane przez nikogo, w ich kraju; przywiązanie, do niej ludów, co tysiącletniemi z nią połączone węzłami, niewątpliwe: dla czegoż, w imię czego, centraliści wiedeńscy walczą dziś przeciw dynastji? obrażają cesarza, arcyksięcia Albrechta? chcą ubezwładnienia armii?... Czy może są republikanami? Bynajmniej!... Wszakżeż wszystkie ich sympatje są dla cesarskiego Berlina, gdzie despotyzmu dziś wcale nie brak! — Członkowie skrajnej lewicy francuskiej za czasów Napoleona III, byli to utopiści. Centraliści wiedeńscy, poprostu agentami cudzoziemca, nieprzyjaciółmi Austrji...

I takiemu to stronnictwu, takiej klice otwartych swoich nieprzyjaciół korona ma oddać dobrobyt, szczęście a może i, pod pewnym względem, część, przyszłości, tych wiernych jej ludów, które już, — nietylko przez przywiązanie, ale i przez własny, namacalny interes (co w polityce o wiele pewniejsza) przy Austrji stać chcą i stoją?... Nie jestże to rzeczywistym obłędem, ze strony dzisiejszych doradzców korony?!...

Czemu to przypisać?

Najprzód, niemieckim tradycjom samej dynastji, która przez wieków kilka była sama duszą i reprezentantką idei niemieckiej, niemieckiej potęgi na zewnątrz;

Powtóre, wpływom stolicy, leżącej w kraju niemieckim;

Po trzecie, nakoniec, niemieckiemu obsadzeniu głównych posad rządowych i przydworskich, silnej, a po dziś dzień jeszcze, pomimo konstytucji, trwającej organizacji biurokratycznej, w Przedlitawii głównie z Niemców złożonej.

Nie jest naszym zamiarem występować przeciw temu, co w tradycjach austrjackiej dynastji może być szanownego; lecz nikt nie zaprzeczy, że, ze zmianą europejskich stosunków, i rola i powołanie tejże dynastji się zmieniły. Wykluczona ze związku niemieckiego w 1866 r., Austrja nie ma dziś nic do robienia w Niemczech; dobrze zrozumiany interes i obowiązek wołają ją gdzieindziej. Ma ona do wychowania kilka, a nawet i kilkanaście ludów młodocianych, berłu jej podległych; od nich może i powinna zaczerpnąć siły, której dać jej nie mogą i nie chcą Niemcy, będący w państwie mniejszością i wyraźnie do cudzoziemca ciągnący...

Gdyby Korona raz zdołała otrząść się z przeciwnych jej interesowi wpływów stolicy i zadawnionego biurokratyzmu, odnalazłaby się od razu na właściwym sobie gruncie i nowe pozyskałaby światło...

„Naraziłaby się niemieckiemu cesarstwu“ — powiadacie? — Lecz, przecież, niemieckie cesarstwo, jakkolwiek potężne dzisiaj, nie jest jeszcze, dzięki niebu, Europą; w Europie, oprócz cesarstwa Hohenzollernów, są jeszcze państwa i ludy niezupełnie jeszcze przygotowane do tego, żeby bezwzględne panowanie nad całą naszą częścią świata oddać Berlinowi; przecież jest jeszcze i pobita Francja, która się szybko podnosi i o odwecie swoim, przeciw Niemcom, nie zapomni; są Włochy, z dniem każdym mocniejsze; jest nakoniec i Anglja, dla indyfferentyzmu której, w kwestjach lądowej polityki, ostatnia francuzko-niemiecka wojna była dobrą nauczką i wyleczyła ją zapewne, w części przynajmniej, ze szkodliwego dla niej samej politycznego egoizmu, w który była popadła. Austrja nie powinna zapominać o tem, że o niej to powiedziano, niedawno nawet jeszcze, bo 1866 r., iż dla równowagi w Europie, tak jest potrzebną, że gdyby nawet nie istniała, wynaleźćby ją, stworzyć należało koniecznie— si l'Autriche n'existait pas, il faudrait l'inventer — słowa Thiersa.

Jeszcze więc raz, Austrja ma punkt oparcia, rację bytu, a ztąd i siłę, w sobie, w sobie samej i niepotrzebuje wcale opierać się na cesarstwie niemieckiem, wrogiem jej z natury rzeczy; nie potrzebuje tego, bo, w razie starcia, (którego cesarstwo niemieckie dziś już będzie zmuszonem unikać) rozumną polityką, potrafiłaby, po za niem, znaleźć licznych i silnych dla siebie, bardziej naturalnych sprzymierzeńców.

Lecz, by dójść do tego niezależnego, samodzielnego stanowiska, Austrja, raz już, zerwać musi stanowczo z prusofilską i nieznośną dla ludów polityką centralistów wiedeńskich, a oprzeć się na ludach nieniemieckiej narodowości, które w niej szukają swego oparcia...

Pozostają wszakże do rozpatrzenia bliżej: 1) pytanie: jakby się, wobec takiej zmiany polityki wewnętrznej w Austrji zachowały, zachować musiały Niemcy i Moskwa? i 2) wzgląd na Węgry.

Oba te punkta rozbierzemy w artykułach następnych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 3 października.

(*N.*) Z dwóch posiedzeń Rady miejskiej przychodzi mi dziś zdać sprawę. Dzisiejsze jest właściwie dalszym ciągiem poniedziałkowego, na którem oprócz nieprzyjęcia rezygnacji z radcostwa dra Juwenala Boczkowskiego i odesłania do komisji wniosku p. Rzewuskiego, żądającego, aby planem ogólnego uporządkowania miasta objęto wybudowanie nowego teatru, Rada przystąpiła do wyboru rozmaitych komisyj i dziś wybór ten dalej prowadzi.

W poniedziałek do komisji administracyjnej, zarządzającej poborem akcyzy i myta rogatkowego wybrano tych samych członków; którzy dotąd w skład jej wchodzili, a mianowicie pp. Szlachtowskiego, Friedleina i Wentzla, jako członków, a Rydzowskiego, Gebhardta i Zieleniewskiego jako zastępców. Przewodniczy w tej komisji prezydent miasta.

Do komisji statutowej wybrano także dawnych jej członków pp. Burzyńskiego, Dunajewskiego, Muczkowskiego, Rydzowskiego, Szlachtowskiego, Warszauera, Weigla i Zieleniewskiego, a oprócz tego z nowych radców Bochenka i Wyrobka.

Komisję wodociągową złożono z pp. Aleksandrowicza, Kuczyńskiego, Łuszczkiewicza, Rydzowskiego, Rzewuskiego, Stokmara.

Do komisji uporządkowania miasta, pozostałej w dawnym składzie, dobrano p. Rzewuskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu pomiędzy pismami wniesionemi do Rady zasługuje na uwagę propozycja p. Kamilli Bystrzanowskiej, mieszkającej stale w Paryżu, ofiarującej miastu realność zwaną ogrodem Angielskim przy ulicy Lubicz (bardzo obszerną i prześlicznie położoną) na własność w celu pomieszczenia tam szpitalu rekonwalescentów lub nieuleczonych pod warunkiem, że miasto przyjmie wszelkie długi na tejże posesji ciążące, że cała realność zawsze będzie obróconą na ten zakład dobroczynny i zawsze w zawiadywaniu Siòstr Miłosierdzia. Wartość tej ofiary zależy naturalnie od wysokości ciążących na posesji długów.

Z powodu zawalenia się już „drugiego“ (właściwie czwartego) w tym roku domu, radca Chrzanowski wnosi wybranie komisji, którаby zatrważający stan budownictwa miejskiego zbadała przy zawezwaniu pomocy ludzi fachowych. równocześnie zaś stawia wniosek, żądający reorganizacji budownictwa miejskiego. Wnioskodawca uzasadnia nagłość pierwszej części wniosku.

Radca Fedorowicz obstaje za nagłością żądania reorganizacji budownictwa i wydania ustawy budowniczej.

Wniosek Chrzanowskiego przyjęty.

Radca Biesiadecki interpeluje, co uczyniono w celu wydobycia z pod gruzów kamienicy Götza znajdującego się tam jeszcze człowieka.

Prezydent Dietl objaśnia, iż zdaniem budowniczych, nie można pośpiesznie robót przedsiębrać w tem miejscu, ani też prowadzić ich w nocy. Prezydent jednak zaręcza, że się naocznie przekonał, iż roboty te w granicach możności prowadzone są jak najpośpieszniej. (Być może, że tak było w chwilowej obecności p. prezydenta, *Czas* jednak wczoraj już doniósł, że robotnicy pracujący nad tem nie zmieniają się, więc podczas obiadu i śniadania robota stoi, — co jako naoczny świadek potwierdzić mogę, z tym dodatkiem, że z 18 owych robotników, którzy mają nad ratunkiem pracować, trudno się w którejkolwiek chwili dnia nawet trzeciej części doliczyć).

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Rada przystąpiła do dalszego wyboru komisji dawniej istniejących, oraz komisji do zbadania przyczyny walenia się domów w Krakowie. Spodziewać się należy, że komisja ta nie omieszka sprawdzić, że zawalonych domów było nie dwa, jak twierdził wnioskodawca, a żaden z członków Rady nie zaprzeczył, lecz cztery, a mianowicie 1) Freilicha, przy ulicy Dietlowskiej, 2) Schenkera, tamże, 3) Ginziga przy ulicy Górnych młynów, 4) Gotza przy ulicy Krupniczej.

Jeszcze przed przystąpieniem do wyborów radca Chęciński postawił wniosek, ażeby Rada wyraziła swoje uznanie p. Eminowiczowi naczelnikowi straży ogniowej za wyratowanie kilku ludzi w onegdajszym wypadku.

Do komisji w celu zbadania wypadku w domu Götza i innych wybrani: dr. Wyrobek, Friedlein, dr. Jakubowski, Marfiewicz, Leiter.

Pożyczka miasta Krakowa.

W wczorajszem numerze dziennika naszego zapowiedzieliśmy porównawcze obrachowanie dwóch najwyższych ofert wniesionych celem otrzymania emisji pożyczki miasta Krakowa — z których jedna podaną została przez tutejsze banki hypoteczny i krajowy — druga zaś przez kantor wymiany J. Sothena w Wiedniu. Czynimy to dlatego, aby zanim nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie pytania, która z tych ofert przyjętą zostanie, módz wykazać, po której stronie spoczywa materjalny interes miasta Krakowa i moralny interes kraju.

Przechodząc do rozbioru dwóch wyżej wzmiankowanych ofert widzimy, że Bank hipoteczny z bankiem krajowym ofiarują za 1.500.000 złr. w losach miasta Krakowa sumę ryczałtową 1.501.500, która to kwota wypłaconą będzie miastu w dziesięciu równych kwartalnych ratach, licząc od dnia zatwierdzenia oferty wraz z $4^1/_2$% oprocentowaniem pozostającego za każdą razą do spłacenia kapitału.

Na wypadek jednak gdyby miasto Kraków na własne potrzeby potrzebowało pierwej pieniędzy, natenczas oferenci gotowi są skrócić postawione wyżej termina, nieżądając w zamian żadnej ze strony miasta bonifikacji.

Oferta kantoru wymiany J. Sothena w Wiedniu, brzmi jak następuje: za wydać się mające 75.000 losów, ofiaruje tenże złr. 1,501.000, sumę tę obowiązuje się wypłacić w trzech równych półrocznych bezprocentowych ratach, począwszy od dnia wręczenia mu $^1/_3$ części losów. W razie zaś gdyby panu Sothen dogodnem było pierwej spłacić postanowione raty, natenczas miasto bonifikować mu musi od tych kwot 5 pr. eskomptu.

Na pierwszy zatem rzut oka oferta banków hipotecznego i krajowego, przewyższa ofertę wiedeńską o złr. 500 w wypłacić się mającym miastu kapitale — o wiele jednakże korzystniejszą okaże się oferta krajowa— skoro obliczonym zostanie procent, jaki bank hipoteczny i bank krajowy od pozostałych rat płacić się obowiązują. Przechodząc do cyfer widzimy, że oferta krajowa żąda rozłożenia całej pożyczki na 2 lata i 3 miesiące bonifikując w zamian miastu w procentach kwotę około 76.000 złr. P. Sothen rozkłada wprawdzie spłatę kapitału tylko na jeden rok i sześć miesięcy, niechce jednakże płacić miastu żadnych procentów, którеby w tym wypadku wyniosły 67.500 złr. — a mimo to zastrzega sobie na własność wszelkie wygrane, jakieby padły na pozostające jeszcze w posiadaniu miasta losy. — Dogodność krótszego terminu w ofercie p. Sothena upada w obec deklaracji banków krajowych, że w razie potrzeby ze strony miasta takowe spłatę losów bez żadnej bonifikacji przyspieszyć się obowiązują, gdy przeciwnie p. Sothen zastrzega sobie to zrobić — tylko wtenczas gdy jemu to będzie dogodnem i żąda oprócz tego od pierwej zapłaconych kwot 5% eskomptu. Jedyną korzystniejszą stroną oferty p. Sothena jest wzięcie na siebie części kosztów emisji, wynoszących około 7.500 złr. — co jednakże niezrównoważy 76.000 procentów jakie banki krajowe zapłacić się deklarują.

Suche to zestawienie cyfer, dokładnie wykazuje wyższość oferty banku hipotecznego i banku krajowego nad ofertę p Sothena i szczęśliwi jesteśmy, że w tym wypadku, korzyści materjalne miasta Krakowa idą w parze z korzyściami moralnemi, jakie odnosi kraj, skoro miejscowe instytucje są w stanie wytrzymać konkurencję z przewagą obcokrajowego kapitału. W obec tego faktu zdawałoby się, iż przyjęcie oferty banków krajowych nie powinno ulegać żadnej wątpliwości. Niestety tak nie jest, i z przykrością dowiadujemy się, iż nawet w Krakowie znajdują się osoby, które dla ubocznych interesów usiłują przeprowadzić ofertę p. Sothena. Że to im się nie uda, zanadto pewni jesteśmy, wierzymy bowiem w praktyczny rozum osób w tym względzie ostatecznie rozstrzygać mających, wierzymy w tę solidarność narodową, która niedopuści, aby poświęcano materjalny interes miasta Krakowa i moralny interes kraju przyjmując ofertę p. Sothena dla dogodzenia jedynie widokom tych osób, które niezwykły zastanawiać się nad wyborem dróg, skoro tylko takowe do celu doprowadzić potrafią. Odrzucenie oferty banku hipotecznego i banku krajowego, byłoby smutnem stwierdzeniem faktu, że nigdy nie potrafimy się wyswobodzić od ciągle nas wyzyskującej cudzoziemskiej przewagi.

Przegląd polityczny.

We wtorek, 1. października, zapadł ostatni termin dla tych wszystkich mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, którzy nie pospieszyli wynieść się z kraju swego do Francji, są oni od tego dnia poddanymi niemieckimi.

W tym dniu wychodźtwo z Alzacji i Lotaryngii przybrało tak ogromne rozmiary, że koleje żelazne były niedostateczne. Wszystkie drogi wiodące ku granicy, zapełnione były wozami. Z Metz wyniosło się w ciągu dwóch tygodni 48.000 osób. Ajencja *Havasa* donosi, że przez jedne Nancy przejechało 83.000 Alzatczyków i Lotaryńczyków, którzy przenieśli się do Francji, i znaleźli w tem mieście wsparcie.

N. D. Allg. Ztg. nie ukrywa przed sobą antypatji dla Niemiec ze strony świeżo Niemcami kreowanych Francuzów; pociesza się wszakże tą nadzieją, iż wnuki ich błogosławić będą pamięć przyłączenia swoich krajów do cesarstwa Hohenzollernów — zapewne tak, jak Polacy z Poznańskiego i Prus Zachodnich błogosławią swe przyłączenie do królestwa pruskiego!...

Z Paryża donoszą, że Gambetta przybył 1. października do Annecy, gdzie przygotowano mu owację. Wieczorem dano na cześć jego obiad.

Times otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, z d. 30. września, że 3000 Czarnogórców uderzyło 27. września na turecką wieś Kolaszyn - i zabiło 18 Turków. Porta zażądała telegrafem ukarania sprawców i przedsiębrania środków zapobiegawczych, grożąc w przeciwnym razie wtargnięciem wojsk tureckich.

W Hali, w Niemczech, zebrał się ciekawy bardzo kongres protestantów, pod imieniem „Kirchentagu“. Na pierwszem głównem zgromadzeniu, które rozpoczęło się po nabożeństwie odprawionem o 11 godzinie w kościele św. Marji, przyjęto rezolucję tej treści, że Kirchentag opiera się na zasadzie wyznania wiary reformacji i podaje wszystkim tym rękę, którzy dotąd nie mogli sobie jeszcze przyswoić tych artykułów wiary. Na czele administracji kościoła stoi przedewszystkiem dozór kościelny, dalej powiatowe, prowincjonalne i krajowe synody, w końcu najwyższa rada protestantów. Dyskusję nad stosunkiem kościoła do monarchy odroczono do dnia następnego. Starokatolikom wyrażono uznanie i żywy dla nich współudział, oraz oświadczono się, że na podstawie reformatorskich wyznań wiary dojdzie się z nimi do porozumienia.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Przygotowują na tutejszej scenie następujące nowości: komedje tłumaczone: „Lwy i Lisy,“ „Żony pożyczane.“ „Rabagas,“ i oryginalną „Elekcja króla Michała;“ z dramatów i tragedji: „Szermierz z Rawenny,“ „Krystyna.“ Trzeciej części „Krakowiaków i górali“ do repertoarza tutejszego nie przyjęto, chociaż sztuka ta otrzymała drugą nagrodę na konkursie krakowskim. Sztuki wyżej wymienione będą przedstawione w bieżącym miesiącu, a oprócz tego „Baladyna“ Słowackiego z muzyką Jareckiego i z zupełnie nową wystawą i dekoracjami.

Między izraelitami tutejszymi jest wielka agitacja z powodu bliskiego terminu do wyboru kahału. Dwie partje stoją przeciw sobie.

Pozawczoraj wystąpiła w Halce pani Filomena Kwiecińska, dawniejsza spiewaczka pierwsza za dyrekcji pana Miłaszewskiego. Nie była jednak przy głosie. Wiele osób domagało się jej wystąpienia, głosząc cuda o jej głosie świetnym. Dyrekcja tym naleganiom dała posłuch, aby się zwolennicy spiewu pani Filomeny Kwiecińskiej przekonać mogli, jak wobec dzisiejszych spiewaków i śpiewaczek opery spiew się jej wydaje.

Kiedy Ryszard lwie serce, walczył o grób Chrystusów w Palestynie, Jan już wtedy kusił się o koronę angielską i nosił ją nawet jakiś czas, do przyjazdu brata. Po śmierci Ryszarda usadowił się na tronie z niemem przyzwoleniem narodu; nie czuł się jednak i wtedy jeszcze bezpiecznym. Starszy brat Godfryd nie żył w prawdzie, ale żył małoletni syn jego Artiur, prawy następca, bo ze starszej linii pochodzący. Pretendent ten miał groźnego protektora w królu francuskim Filipie Auguście; baronowie w prowincjach francuskich należących do Anglii podnieśli broń w obronie praw księcia Bretanii. W wojnie z nimi udało się Janowi wziąć w niewolę małego pretendenta. Dostawszy w ręce to dziecię, kazał je potajemnie zamordować, ażeby już nic nie groziło jego panowaniu. Tymczasem śmierć ta właśnie była przyczyną powszechnego zniechęcenia ku niemu w narodzie i naraziła go na długie i nieszczęśliwe wojny z Francją. Do klęsk wojennych przyłączył się jeszcze spór z papieżem, który był również źródłem wielu upokorzeń dla króla. Znienawidzili go wassale, podnieśli rokosz i wymogli na nim owę słynną „wielką kartę wolności“, która stała się odtąd kamieniem węgielnym konstytucji angielskiej. Zrażony do świata, zniechęcony panowaniem zamknął się na wyspie Wight i knuł plany zemsty na wassalach, kiedy wassale wezwali na tron młodego królewicza francuskiego (dauphin) przyszłego Ludwika VIII. na tron angielski. Wszczęła się wojna domowa, podczas której Jan nagle umarł, jak podanie głosi, otruty, a na tron ponim wstąpił syn jego Henryk III.

Z tego to materjału historycznego Szekspir zbudował swój dramat, grupując i wiążąc fakta według wymagań architektoniki dramatycznej, ale nigdzie nie wykraczając przeciwko ich treści wewnętrznej. Jeden zarzut można tylko zrobić Szekspirowi pod względem historycznym, że za mało zaznaczył rezultat zwycięstwa baronów nad królem, i ani jednem słowem nie wspomniał o „wielkiej karcie“, która tak pełną znaczenia była na przyszłość. Zdaje się, że przyczyną tej umyślnej nieuwagi, były przyjaźne stosunki jego z koroną, która zawsze niechętnie patrzała na świadectwo wydartych sobie przywilejów, i nie życzyła, aby jej to przypominano.

Król Jan dając tytuł sztuce nie zapełnia jej sobą tak, jak to od bohaterów sztuki zwykliśmy wymagać. Właściwie bohaterem jest cała Anglja rozdwojona, niepewna swych losów, od brzegów zagrożona przez cudzoziemca, wewnątrz od nieznośnego despotyzmu króla. Król Jan jeżeli urasta ze zwykłego zbrodniarza na bohatera dramatu, to tylko, dla tego że trzyma w ręku losy Anglii, że jest jej królewskim przedstawicielem, że trzyma się obiema rękami korony, którą sobie przywłaszczył.

Przez całą sztukę to losy tej korony ważą się w ciągłej zawierusze. Ciągły alarm, szczęk broni, błysk pancerzy, głos trąby wojennej; jeśli na chwilę zajaśnieje pogoda przymierza, to aby tem ciemniejszym wydał się potem widnokrąg. Jakże wdzięcznie, jak smutnie wygląda wśród tej nawalnicy wojennej ów kwiatek na pancerzu, owo dziecię tak piękne, tak czułe, które by było tak szczęśliwem, gdyby się nie urodziło z roszczeniami do tronu, owo dziecię, w imię którego zrywa się cała burza wojenna!

Z tem to dziecięciem walczy król Jan, człowiek przewrotny, natura chciwa, niedołężna, mściwa, rada grzeszyć i wracać się po naprawienie grzechu, skoro ten okaże się szkodliwym. Więc gdy na wieść o śmierci małego Artiura oburzeni lordowie wypowiadają posłuszeństwo królowi, mówi on w trwożnem zamyśleniu:

„Wyszli wrząc gniewem. Zaczynam żałować i widzę, że trudno gmach trwały na krwi wystawić, a życie własne ubezpieczyć śmiercią innych.“

A kiedy Hubert, któremu poruczył morderstwo, przypomina mu, iż z wyraźnej jego woli dopuścił się tej zbrodni, król Jan stara się wyplątać z sieci własnego grzechu, i rzucić ją na głowę sługi:

Przeklęstwem królów są podli służalce,
Co biorąc lada ich kaprys za rozkaz,
W dom krwi i życia gotowi się włamać;
. . . .
Gdybyś był wstrząsnął głową lub podumał,
Kiedym ci zdala cieniował mój zamiar
Gdybyś był w twarz mą wlepił wzrok wątpliwy,
I żądał bym ci rzecz jasno wyłuszczył,
Byłbym ze wstydu oniemiał i odszedł,
Poczuwszy trwogę z twej trwogi powziętą.
Lecz tyś me migi pojął w lot, i grzechem
Sam się na migi rozmówił...

Obok króla najgłówniejszą postacią w dramacie jest Filip Fauconbridge, nieprawy syn króla Ryszarda. Stanowi on zupełny kontrast z królem Janem. Prawdomowny, szyderczy, odważny, nie ma on żadnych roszczeń prócz chęci bronienia tronu i Anglii, i w nim to uosobił Szekspir zdrowy polityczny zmysł narodu w tej mętnej epoce. Szydzi z przesądów towarzyskich, smaga kłamstwo i obłudę, a jeśli broni sprawy Jana, to naprzód dlatego, że widzi w nim przedstawiciela jedności państwowej, powtóre swego dobroczyńcę.

Gdybym się chciał rozpatrywać w innych postaciach, których pełno w dramacie, a z których każda może dać temat do studjum psychicznego, za dalekoby mię to zaprowadziło. Pozostaje mi powiedzieć kilka słów o przedstawieniu. Trudności przedstawienia były tu większe niż w jakiejkolwiek innej sztuce; powodzenie przedstawienia nie zależało tu od gry dwóch, trzech artystów, jak to bywa często gdzieindziej; ciężar zadania w równej prawie mierze rozdzielił się pomiędzy wszystkich artystów. Częsta zmiana dekoracji należała także do owych trudności przedstawienia, trzeba ją było pokonać wysiłkiem pospiechu. Pod tym względem przedstawienie zgrzeszyło już na samym początku niemal półgodzinnem spóźnieniem swojem. Jeśli między aktami najdłuższy przestanek da się usprawiedliwić trudnością ustawienia dekoracyj, na początku sztuki spóźnienie nie może mieć tej wymówki.

Wspomniałem o trudnościach przedstawienia. Trudności te nie były pokonane tak, jakby należało oczekiwać od bogatego personalu sceny lwowskiej, mimo, iż większa połowa ról wypadła dobrze. Pan Królikowski w roli Filipa-Augusta, przybrał sobie strój i charakteryzację, która przypomniała bardziej Menelausa z „Pięknej Heleny“, niż króla Francji i rycerza z wojen krzyżowych. Eleonora (pani Linkowska), która ma być starą matką starego już króla, wyglądała sobie jak czterdziestoletnia mężateczka, i siedząc na tronie obok Jana, robiła wrażenie jego żony, a nie starej matki. Wymieniam, co bardziej psuło wrażenie.

Nieszczęściem króla Jana jest, że tłumaczony białym wierszem. Głębokie spostrzeżenia, poetyczne przenośnie Szekspira pełne myśli treściwej plączą się i chowają w fałdach tego wiersza, który oprócz tego jeszcze odznacza się nadzwyczajną monotonnością. Winą to nie jest tłumacza, ale formy, która dla zewnętrznego kroju poświęca wewnętrzną jasność i dokładność treści. Dlatego wiele ustępów w sztuce, pełnych głębokiej myśli, musiało wydać się słuchaczowi czemś dziwnem i niezrozumiałem.

Jeszcze szkoda jednej rzeczy, mianowicie, że tak piękna sala gotycka ma tak nieładny bok z jednej strony, przedstawiający raczej budę jakąś niż baldachim nad tronem.

Beneficjant po każdej ze scen główniejszych wywoływany był po kilkakroć, i osypywany hucznemi oklaskami. *J. T.*

— Jak progresują szybko wymysły *Dziennika Polskiego*, przekonać się można z tego, że dzisiejsza *Gazette des Etrangers* donosi, iż p. Dobrzański, opuściwszy *Gazetę Narodową*, wstąpił do teatru, jako „dyrektor i jeden z głównych aktorów."

— Walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dnia 6. b. m. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 10. przed południem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) O niektórych wadach w urządzeniu szkół ludowych — referat p. Łukasz Zwierkowski. 3) Sprawozdanie ze stanu biblioteki. 4) Miesięczny bilans funduszów Oddziału. 5) Wybór komisji do oceniania prac konkursowych, nadesłanych do Zarządu głównego. 6) Podpisywanie petycji do sejmu w sprawie szkół ludowych.

Z Zarządu oddziałowego Tow. pedagog.
We Lwowie dnia 3. października 1872.

— Dziś w teatrze opera „Norma," — jutro zaś, na ogólne żądanie powtórzoną będzie komedja „Pierwsza wyprawa młodego Richelieu" w której rolę tytułową gra p. Urbanowicz, nadto dodaną zostanie operetka.

— Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej, które z powodu braku kompletu do skutku nie przyszło, odbędzie się w sobotę dnia 5. bm. w sali klasy 4. w ratuszu, na 1 piętrze o godz. 5.

Z dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej.
S. Sobieski, prezes.

— Donosiliśmy o tem, że znakomity uczony Ignacy Domejko, rektor akademii w St. Jago w Chili wybiera się na przyszłą wiosnę z powrotem do kraju i że w powrocie swoim zawadzi o nasze miasto. Dziś dochodzą nas listowne wieści, że skoro rząd i akademia w St. Jago dowiedziały się o zamiarze jego podróży do Europy, jednocześnie oświadczyły mu, że koszta jej chcą zupełnie przyjąć na siebie.

— Z początkiem października b. r. rozpoczynają się zapisy do Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego. Przypominając kolegom wzniosły cel tej instytucji wzywamy ich do spiesznych i licznych zapisów.

Artur Aulich, sekretarz. *Ksawery Bocsarski*, przewodniczący.

— Oglądaliśmy fotografię wykonaną przez p. Brauna w Paryżu, na upamiętnienie stuletniej rocznicy rozbioru Polski. Fotografia podzieloną jest na trzy części: w środkowej wyobrażającej teraźniejszą Polskę, daje się widzieć w celi więziennej niewiasta z pętami na rękach, strzeżona przez dwóch żołdaków; w lewej wyobrażającej przeszłość naszego narodu, wyobrażony jest akt rozbioru Polski; po prawej, zbudzona z letargu i oswobodzona z pęt, na tle rumieniejącej się zorzy, Polska idzie w przyszłość. Na łuku wiążącym ze sobą trzy te oddziały znajdują się wypisane nazwiska dobrze zasłużonych ojczyźnie rodaków. Wykonanie tej roboty bardzo staranne łączy zarazem myśl piękną i cel patrjotyczny.

— Wczoraj w dzień imienin cesarza Franciszka Józefa I odprawionem zostało o godz. 9. rano w kościele archikatedralnym obrz. łac. solenne nabożeństwo z odspiewaniem hymnu ludowego. Mszę celebrował ksiądz infułat Mossing. Obecni byli w kościele: arcyksiążę Jan Salwator, namiestnik hr. Gołuchowski, marszałek krajowy książę Leon Sapieha, jeneralicja, tudzież reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Równocześnie odbyło się także w ruskiej cerkwi parafialnej solenne nabożeństwo.

— Obłąkanego Nutę Pfefer, który zbiegł ze szpitala tutejszego, odszukano onegdaj wieczór.

— Wczoraj o godzinie 8. rana spadła skutkiem własnej nieostrożności z okna 1. piętra gmachu teatralnego sześcioletnia dziewczynka Paulina Kraus, córka rzemieślnika, i jak się zdaje nie poniosła znacznego skaleczenia.

— We środę rano w drodze z Janowa do Lwowa zgubiono lub skradziono z wozu sztukę grubego szarego sukna używanego do ubiorów aresztanckich. Wartość sukna wynosi 100 złr.

— P. Bronisław Łoziński, urzędnik Wydziału krajowego otrzymał dnia 2. b. m. po złożeniu czterech ścisłych egzaminów w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— Dla Muzeum historycznego polskiego w Rapperswyl złożyli na ręce Alfreda Mlockiego: P. Maurycy Serwatowski 5 złr. 50 c. P. Aleksander Szczepański 4 złr. P. Ludwik Balicki 10 złr. wa.

— **Dekoracja.** Cesarz nadał prezesowi gal. kom. krajowej ku podniesieniu chowu koni Wilhelmowi br. Siemińskiemu-Lewickiemu w dowód uznania jego znakomitych zasług w dziedzinie chowu koni, order żelaznej korony drugiej klasy, z uwalnieniem od zwykłych taks.

— *(B.)* **Opera.** Winiśmy dwa sprawozdania z przedstawienia wtorkowego i czwartkowego. We wtorek dano po raz pierwszy „Ernani", jedną z najlepszych oper włoskich. Jedno przedstawienie nie wystarcza, aby dokładnie się rozpatrzyć, ile w tej operze z oryginału zostawiono, ile wykreślono, ile znów transponowano, jakoteż o ile odpowiedniemi myśli autora były tempa użyte przez kapelmistrza; bez dokładniejszego zaś poznania tego niepodobna zapuścić się w ocenę kompozycji. Zanim więc usłyszymy tę operę po raz wtóry, nadmienimy tylko, że pan kapelmistrz w ogóle brał tempa za prędkie, przez co nie jedno miejsce przeleciało niepostrzeżenie, jak np. prześliczna arja pierwsza sopranowa, tak powszechnie znana z koncertów, a którą dla szybkiego tempa trudno było poznać, pomimo że p. Kwiecińska robiła co mogła, by wstrzymać w zapędach pana kapelmistrza. A już chóry, szczególniej jeżeli same występują bez solistów, nieraz nie są w stanie tonu wydobyć i słowa wymówić. Czyby też nie zechciał pan kapelmistrz ze sobą metronomu przynieść na próbę generalną, a w wydaniu Ricordego wszędzie są tempa oznaczone. Panna Kwiecińska dobyła tą razą całego swego zasobu umiejętności spiewu, gry, elegancji, deklamacji, aby nam Elwirę sympatyczną przedstawić, nie poznaliśmy tylko jeszcze dokładnie, ile wykreśliła a ile odmieniła lub transponowała z oryginału; o tem bliżej po drugiem przedstawieniu. Pan Kohler spiewał króla, i spiewał go w istocie po królewsku. Jak ten artysta potrafi, wszelką sytuację dla efektu wyzyskać, jak głosowi raz taki drugi raz wprost przeciwny nadać charakter, jaka świetna u niego deklamacja, trudno to słowami opisać: kto ciekawy niech posłucha. Panu Cieślewskiemu i Borkowskiemu nic nie można zarzucić, chyba że pan C. tą razą nie tak wyraźnie, jak zwykle, tekst wymawiał.

We czwartek wznowiono „Halkę" z debiutem pani Filomeny Kwiecińskiej, która partję Halki spiewała za Miłaszewskiego. Recenzent jest w niemałym tu kłopocie, gdyż nie wie, z jakiego stanowiska ma oceniać spiew pani K., czy jako naturalistki i kandydatki na spiewaczkę, czy też jako ukończonej już spiewaczki, bo w obu razach recenzja wprost przeciwnie wypadnie.

W pierwszym razie powiedzielibyśmy: glos bardzo dobry, giętki, obszerny, ktory się łatwo da artystycznie wyrobić, i dźwięku właściwego głosom wysokim łatwo może nabrać przez stosowne traktowanie. Przytem śmiałości na scenie nie brak jako kardynalnego warunku do powodzenia na niej. Radzilibyśmy wtedy pojechać do Warszawy do Troszla lub Dobrskiego, do konserwatorjum w Pradze, do Lampertiego w Medjolanie lub Garcii w Paryżu, a najdalej po 3 latach nauki powitalibyśmy spiewaczkę całą gębą. Jeżeli się zaś już teraz z panią K. jako ze spiewaczką gotową musimy liczyć, wtedy powiemy co następuje: glos nie spiewa w żadnem miejscu naturalnemi rejestrami, mianowicie nie widać tam śladu głosu z głowy, wszystkie rejestra są połączone jakimś głosem nieumiejętnym, który sprawia, że dźwięk glosu tego jaki być powinien, do dźwięku jaki jest w tej chwili, ma się jak szkło czyste do matowego. Przytem śpiewaczka nie umie nadać głosowi charakteru dramatycznego w skutek braku znajomości sztuki łączenia tonów obok wymawiania wyrazów, a więcej jeszcze przez nieumiejętność nadania pełności tonowi. Jedynie tylko liryczne ustępy, piano odspiewane należyty robiły efekt. Przy tem spiewaczka zdaje się nie znać ważności punktów, których przecież tyle miała w swej partji, jak to się najdotkliwiej czuć dawało w arji: „Gdyby rannem słonkiem." Lecz powie niejeden: wszakżeście tę samą panią K. przed kilką miesiącami tak wysoko stawiali jako spiewaczkę i oklaskiwali a teraz... Odpowiemy na to, że czem Jasio się potrafił zabawić, to Jana już niezabawi; publiczność nasza nie jest jeszcze wprawdzie całym Janem, ale już Jankiem. Dyrekcja w tych kilku miesiącach przez zaprezentowanie nam prawdziwych spiewaczek odmieniła nasze dawniejsze wyobrażenia o spiewie; a gdy z Janka stanie się powoli Jaśko a w końcu Jan, kto wie, czy jej nawet to wystarczy, z czego teraz kontent.?

— **Krosno** dnia 29. września. *Dziennik Polski* zawiera w nr. 254 korespondencję z Krosna z doniesieniem o pożarze w tem mieście. Jak się zdaje pan korespondent nie był obecnym w miejscu ani w czasie pożaru ani podczas jego przytłumienia i nie wątpić, że tylko doniósł, co mu w pióro przez trzecią osobę włożono.

Cała korespondencja jak pomiędzy wierszami można łatwo wyczytać, jest dosyć niezręczną reklamą na korzyść pewnych osobistości, i możnaby ją pominąć milczeniem, gdyby do korespondencji nie umieszczono doniesienia, stojącego w rażącej sprzeczności z prawdziwym stanem rzeczy. I tak nieprawdą jest, aby zwierzchność w czasie pożaru tylko dwie zepsutych nieużytecznych sikawek miała do rozporządzenia. Wprawdzie gmina nie więcej tylko dwie sikawki posiada, lecz jedna była prawie całkiem nowa z fabryki Knausta w Wiedniu sprowadzona, druga wprawdzie dawniejszej konstrukcji, jednakowo w stanie zupełnie użytecznym. Z temi sikawkami w ciągu bieżącego lata kilkakrotną robiono próbę a o użyteczności tychże nikt kto zdrowe zmysły posiadał, powątpiewać nie mógł. Również jest nieprawdą, aby miasto posiadało tylko dwa osęki, gdyż ma ich 5, nielicząc tych, które się w domach prywatnych znajdują. Prócz tego znajdywały się w każdym domu w mieście beczki z wodą, a nadto zarządzono w ciągu lata dwukrotnie rewizję w wszystkich domach w celu usunięcia materjałów palnych i tego wszystkiego coby mogło się stać przyczyną ognia.

To są jasne fakta i gdyby p. korespondent prócz poszukiwań za unikatami, zielnikami i innemi zbiorami naukowemi, był zaglądnął do magistratu, i opatrzył miejskie przyrządy ogniowe, toby był powziął inne zdanie o urzędzie gminnym.

Co się tyczy podniesionego przeciw policji miejscowej zarzutu, to korespondent nie raczył nas objaśnić, na czem swój zarzut opiera i kogo takowy właściwie dotyczy. Z mej strony nie mogę przeczyć, iż jedyny urzędnik magistratualny w czasie wybuchu pożaru spał, ale wątpię czyli najenergiczniejszy zwierzchnik może wymagać od podwładnego, aby każdą noc bezustannie czuwał nad bezpieczeństwem miasta. Na to są nocni stróże, a jeżeli który z nich powinności swojej nie dopełnił, to niezawodnie będzie surowo karany.

Czyż korespondent może mieć pretensję także do naczelnika gminy z tego powodu, iż tenże był w czasie wybuchu pożaru w śnie pogrążony.? Przykre to było przebudzenie dla niego, gdyż wyskoczywszy nieubrany i boso z domu aby zaalarmować miasto i sikawki sprowadzić, za chwilę z powrotem już nie mógł powrócić do swego pomieszkania, które płomień ogarnął. Gdyby korespondent był człowiekiem bezstronnym, toby był doniósł, iż przy ogólnym popłochu jaki panował, naczelnik gminy nieuważając, iż ogień całe jego mienie niszczy, sam zaprzągł się do sikawki, aby ją jak najprędzej na plac pożaru sprowadzić, i sam przez parę godzin boso wszystko co w jego mocy było czynił, aby miasto ratować; byłby także nie przemilczał, iż przy strasznej burzy wszelkie zwyczajne środki do poskromienia pożogi nie mogły być skutecznemi, a nawet mogę nawet śmiało twierdzić, iż żadna straż ochotnicza niebyłaby zdołała uchronić miasto od nieszczęścia, bo prawie w jednej chwili trzy strony rynku stały w płomieniach a przeciw takiej prawdziwej powodzi ogniowej, ludzka siła jest bezwładną, szło tylko o to aby rozhukany żywioł powstrzymać i ofiarując część, ratować resztę miasta, co dzięki połączonym usiłowaniom wszystkich mieszkańców i c. k. obrony krajowej szczęśliwie dokonać zdołano.

I w ocenianiu zasług okazał się korespondent stronniczym, bo nieujmując w niczem znakomitym zasługom kapitana c. k. obrony krajowej pana Cichulskiego przy gaszeniu pożaru, pochwała należy się równie wszystkim panom oficerom i panu komendantowi, równie i wszystkim żołnierzom. Każdy z nich pojął swą powinność jako obrońca kraju i spełnił ją śmiało, odważnie i każdy wedle swoich sił jaknajlepiej. Zasługę obrony krajowej uznała Rada gminna uchwalając pisemne podziękowanie dla tejże.

Dla mnie jest miłem, iż mogę to podziękowanie publicznie wyrazić.

Czuję się także w obowiązku podać do publicznej wiadomości czyny sędziego powiatowego pana Lewakowskiego, adjunkta pana Jabłonowskiego, którzy poświęceniem własnej osoby nadzwyczaj gorliwy brali udział w przytłumieniu pożaru. Zastępca starosty pan Towarnicki spełnił swą powinność aż do kresu własnej możności, i złożył dowód nietylko głębokiego poczucia obowiązków urzędu, lecz i wzniosłych swych uczuć dla nieszczęściem dotkniętych mieszkańców.

W tym względzie korespondentowi podnoszącemu zasługi pana Towarnickiego oddać trzeba wszelką sprawiedliwość.

Jaciewicz, burmistrz miasta.

— **Gródek** 2. października. Szanowny i lubiony powszechnie marszałek powiatu tutejszego W. Edward Weissmann, delegat krajowy, zrezygnował z godności marszałkowskiej przed dwoma tygodniami i wkrótce rozpisany ma być wybór w miejsce jego. *J. Felsztyński.*

— **Sprostowanie.** W wczorajszej *Gazecie* w kronice po wyrazach: Rada powiatowa brzeska uchwaliła, opuszczono: petycję do sejmu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przy ciągnieniu losów kredytowych wygrana 200.000 zł. padła na serję 2093 nr. 58; 40.000 zł. na s. 1033 nr. 53; 20.000 zł. na s. 2356 nr. 8. Inne serje wysiągnięte są: 463, 560, 2052, 2111, 2634, 2915, 2999 3374, 3422, 3859, 4001, 4064. po 5000 zł. wygrała serja 2052 nr. 51 i ser. 4001 nr. 38; po 2500 zł. s. 2052 nr. 22 i s. 4001 nr. 58; po 1500 zł. s. 1033 nr. 31, s. 4001 nr. 45 i s. 4064 nr. 9; po 1000 zł. s. 463 nr. 24, s. 560 nr. 95, s. 2052 nr. 11, s 3374 nr. 100, s. 3859 nr. 2, s. 4001 nr. 94 i 4064 nr. 31 i 49; po 400 zł.: s. 463 nr. 25 i 46, s. 1033 nr. 11 i 22, s. 2052 nr. 36, 63 i 79, s. 2093 nr. 20, 32 i 98, s. 2356 nr. 11, s. 2634 nr. 31, s. 2915 nr. 32, 60, 92 i 96, s. 2999 nr. 17, 48, 49, 55 i 74, ser. 3374 nr. nr, 34, s. 3422 nr. 20 i 79, s. 3859 nr. 46, 48, 60, 61 i 97, s. 4001 nr. 25 i s. 4064 nr. 11 i 73. Na wszystkie inne w tych serjach zawarte numera przypada najmniejsza wygrana po 185 zł,

Losy z r. 1854. W ciągnieniu losów pożyczki skarbowej z r. 1854 odbytem d. 1. października wyciągnięto następujące serje, 451, 473, 490, 573, 646, 656, 795, 1337, 1430, 1549, 1802, 1840, 1848, 2033, 2203, 2216, 2318, 2490, 2597, 2599, 2616, 2722, 2014, 2988, 3082, 3595, 3616 i 3765.

Główne wygrane padły na następujące numera: 50.000 zł. na serję 2988 nr. 5; 20.000 zł. na serję 2914 nr. 45, po 5000 zł. serje 451 nr. 48; s. 795 nr. 19; s. 2490 nr. 9; s. 2597 nr. 2. i s. 2988 nr. 40; po 1000 zł. s. 490 nr. 8; s. 1337 nr. 31; s. 1540 nr. 46; s. 2318 nr. 18 i s. 2914 nr. 42; po 400 zł. s. 473 nr. 8, 12, 43 i 45; s. 490 nr. 9, 15, 34 i 39; 573 nr. 22, 35 i 45; s. 646 nr. 5, 8, 25 i 31; s. 656 nr. 11, 43, 46 i 49; s. 795 nr. 3 i 31; s. 1337 nr. 47; s. 1430 nr. 33 i 47; s. 1549 nr. 14 i 40; s. 1802 nr. 10 i 26; s. 1840 nr. 12 i 30; s. 1848 nr. 3; s. 2216 nr. 30; s. 2318 nr. 33; s. 2490 nr. 7; s. 2597 nr. 3, 48 i 50; s. 2599 nr. 37; s. 2716 nr. 11, 40 i 46; s. 2722 nr. 37; s. 2988 nr. 22; s. 3082 nr. 12 i wreszcie serja 3616 nr. 6, 9, 14, 24. 27 i 45. Na wszystkie numera 28 seryj wyciągniętych, które tutaj szczegółowo nie są wykazane, przypada najmniejsza wygrana 300 zł.

Sprawozdanie targowe. Kraków d. 1. października 1872.

Nie wiele nowego mamy do zanotowania. Omłot robi przecie prędsze postępy i stąd dowozy są znaczniejsze, jednakże łatwo pozbywane po cenach u dołu podanych.

Pszenica. Z Podola przychodzą coraz większe transporty i znaczna część ofiarowanej podolskiej pszenicy w lichych gatunkach pozostała niesprzedana. Biała zaś polska pszenica przy silnym popycie a wielkim braku szybko była chwytana. Mołdawa i Moskwa mało jeszcze przysełają. Zagranica zawsze jeszcze nie występuje jako kupiec, gdyż żąda tylko pięknych gatunków, które nasze młyny same i po wyższych cenach z placu zabierają.

Żyto otrzymywało wyższe cokolwiek ceny z powodu małych zapasów, tendencja jednakowoż pozostała niezmieniona.

Na rzepak większe żądanie i chęć kupna ożywiła się, wzrastają jednakże równocześnie i żądania sprzedających.

Siemie lniane więcej ofiarowane i niżej płacone.

Jęczmień i owies zachowały poprzednie ceny.

Waga wiedeńska netto.

Pszenica za 170 funt. — biała polska złr. 11·50 12·50 14·—, czerwona 11· – 12·— 13·80 złr., żółta galicyjska —·— —·— —·— złr, żółta podolska 11·25 12·50 13·50 złr., żółta mołdawska —.— —.— —·— złr.

Żyto za 160 — polskie, węgier. szlązkie —·— 8·75 9·40 złr., podolskie —·— —·— złr.

Jęczmień za 140 — wyborowy —:— 6·50 7·25 złr., na paszę —·— 6:— 6·25 złr.

Owies za 100 funt. —·— 3·25 3·40 złr.

Groch za 180 — kuchenny —·— —·— —·— złr., na paszę —·— —·— —·— złr.

Nasiona olejne za 150 funt. — Rzepak —·— 13·— 13·75 złr., rzepik —·— —·— —·— złr., lnica —·— 10·50 11·50 złr., siemie lniane —·— 11.50 12·— złr.

Koniczyna za 180 funt. — biała —·— 40·— 50·— złr., czerwona —·— —·— —·— złr.

Najcelniejsze wyżej notowania.
Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Oświęcim 2. października. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Z powodu świąt żydowskich targ na woły odbył się we wtorek zamiast jak zwykle we środę. Dostawione wołów sztuk 1461, z których 300 przybyło za późno i te tylko nie zostały sprzedane. Płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń od 32 do 34 zł., a za parę 220 do 420 zł. Ostatni targ wiedeński przy spędzie 4000 wołów obniżył ceny nie tylko we Wiedniu ale wpłynął szkodliwie i na ceny w Oświęcimie. Ceny ostatnich targów w Berlinie i w Paryżu są następujące:

W Berlinie przy 1670 wołach płacono po 19—21 tal. za cetnar mięsa. W Paryżu przy spędzie 3000 sztuk cena 1 kilo mięsa była 1 frank 60 c. Na tę podwyżkę wpłynęło zupełne szczelne zamknięcie granicy od strony Niemiec, Królestwa i Moskwy.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe.**
5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$ " " 14 " "
6 " " 30 " "
$6^1/_2$ " " 60 " "

Ostatnie wiadomości.

Wygnani przez Moskwę z dyecezji chełmskiej księża uniccy, prosili o audjencję u ks. metropolity Sembratowicza. Ks. metropolita, z insynuacji, jak nas zapewniano, otaczających go świętojurców odmówił takowej, mówiąc że księża chełmscy zostali wygnani nie z powodu wierności ich dla wiary katolickiej, lecz z powodu demonstracyj politycznych, jakich się dopuścili względem rządu moskiewskiego. Tenże ksiądz metropolita przedstawił na sufraganów następujących prałatów: Malinowskiego, Szaszkiewicza i Kuziemskiego, b. biskupa chełmskiego!!!!

— Według telegramów ze Stambułu d. 3. b. m., do kilku ambasad nadeszły były telegramy, donoszące o nowem starciu Turków z Czarnogórcami. *Levant-Herald* donosi, że W. Porta wystosowała energiczną notę do księcia czarnogórskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za ponowne naruszenia pokoju. Natomiast ambasada moskiewska twierdzi, że zaczepka wyszła od Turków, a Ignatiew wezwał poselstwa innych mocarstw do wystosowania noty zbiorowej do W. Porty. Poselstwa odmówiły.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. października. Jak zapewniają, Thiers stara się utrwalić polityczny stan rzeczy przez zjednoczenie konserwatystów na podstawie republiki konserwatywnej. Kazimierz Perrier działa w tym duchu u prawego centrum.

Minister finansów zamyśla podobno siedm milionów fr. ze składki narodowej użyć na wsparcie wychodźców Alzacji i Lotaryngii.

Rzym d. 4. października. Z okazji uroczystości plebiscytowej rozdawano nagrody na Kapitolu.

Papież przyjmował deputację rzymskiej młodzieży i szlachty, i zapewniał, że zwycięstwo kościoła jest pewnem.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 4. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 129.00. Węgierskie kredyt. 140.00. Anglo-austr. 314.50. Unionsbank 268.00. Kolei Karola Lud. 234.50. Kolej siedmiogr. 178.50. Kolei połudn. 206.80. Kolej Alfölda 177.00. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 157.00. Węg.Nordost. 162.00. Kolei północnej 208.75. Kolei Rudolfa 177.00. Węgierska Ostbahn 131.00. Indemnizacji galicyjskie 78.25. Losy z roku 1864 148.00. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Banku obrotowego 216.00. Losy tur. 76.75. Akcje banku budow. 134.50. Kolei państwowej 321.00. Banku związk. 364.00. Losy węgier. 104.00. Ros. bankn. rent. hyp. 227.50. Kolei Naddniestr. 250 50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mdłe.

z dnia 4. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 329.10. Anglo-austr. 314.50. Unionsbank 269.00. Kolej Kar. Ludw. 234 00. Kolej połudn. 207.00. Franko-austr. 130.00. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.73. Tramway 326.60. Usposobienie: mocne.

z dnia 3. października 1872.
godzina 3 min. 4 po południ.

Berlin. Ruble papier. $82^3/_8$. Akcje kredyt. $202^1/_2$. Lombardy 127.00 Galicier $107^1/_4$. Kolej państwowa $197^1/_4$. Rumuńska $49^1/_4$. Banknoty austr. $92^1/_8$. Usposob.: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4 października	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 50	235 50
" Lwow.-Czern. Jassy	156 50	158 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	233 00	235 00
" krajow. z wpł. 50%	[illegible] 00	88 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 50	81 50
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 [illegible]	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 40	89 90
Gal. zakł. kred. wrość.	94 00	94 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 50	79 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 23
Dukat cesarski	5 17	5 2[illegible]
Napoleondor	8 67	8 73
Pół imperjał rosyjski	8 85	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	107 50	109 00
Wiedeń d. 3 października		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	65 05	65 15
" " srebrem	70 30	70 40
Pożyczka ost. z r. 1839	339 00	340 00
Pożyczka loter. z r. 1854	93 00	93 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
" " " 1860	102 25	102 50
" " " 1864	143 00	143 50
" podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	114 50	115 00
Oblig. indemniz. gal.	78 25	79 00
" " bukow.	76 50	77 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	316 00	316 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	331 00	331 50
Franko-Austrjackie	130 00	13[illegible] 50
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	875 00	877 00
Vereinsbank	168 75	169 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	134 25	134 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	176 00	176 50
Karola Ludwika	[illegible]34 25	234 75
Północna Ferdynanda	2082 00	087 00
Franciszka Józefa	[illegible]23 60	24 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	156 00	157 00
Rudolfa	176 25	176 50
Siedmiogrodzka	178 25	178 75
Staatsbahn	328 00	327 00
Południowa	208 00	203 25
Tramway wied	326 00	327 50
Łupkowska	166 50	167 00
Węgierska północno wsch.	168 00	169 50
" wschodnia	132 00	132 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	89 80
Bank włościańsk. galicyjski	94 25	95 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
" " " " 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k	91 75	92 25
" " " 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	101 00	101 50
" w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 50	93 60
Alföldzka kolej	93 10	93 30
Ferdynanda północna	100 50	101 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
" " z r. 1867	101 20	101 40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 20	90 50
" " " z III em.	80 00	80 25

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Rudolfa	93 00	94 25
Siedmiogrodzkiej	90 00	96 50
Południowej kolei	112 00	113 25
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 70
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 60
Ferdynanda północn. m. k.	89 50	90 60
" " w. a	87 25	87 80
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	190 50
" Rudolfa	15 25	15 05
" Stanisławowskie	25 50	26 25
" Keglevich	17 00	18 50
" hr. Palfy	29 50	30 50
" ks. Salm	40 00	41 00
" hr. St. Genois	31 50	32 00
" ks Windischgrätz	24 50	25 00
" Waldstein	22 50	23 00
" ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 80	79 90
Paryż 100 frank.	42 20	42 25
Londyn 10 ft. szter.	108 05	108 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 50	91 [illegible]

CHUSTKI i PLEDY

bardzo tanio

wełniane

4067 1—3

otrzymał i poleca

Roman Wojczyński

ulica Halicka, liczba 11.

Pierwszy transport

Bryndzy

wyśmienitej, jesiennej nadszedł, 4090 1—?

Powidła

słodkie jak konfitury

poleca

handel Karola Bałłabana

przy ulicy Halickiej we Lwowie.

Księganie J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie i Stanisławowie, przyjmują prenumeratę, na nowo wychodzący w Krakowie 3916 2—3

DZIENNIK MÓD.

Prenumerata wynosi kwartalnie z rycinami kolorowanemi **złr. 3,** bez rycin **złr. 2.**

Realność do sprzedania

w mieście Lwowie,

zielona rogatka zwany, pod Nr. nowym 73¼. w najpiękniejszej okolicy. Pomieszkanie składa się z dwóch murowanych domów, piątrowego i drugiego, w których 15 pokoi, 5 kuchni, spiżarnie, 4. suchych piwnic. Cegielnia z najlepszym matarjałem o 2 piecach na 80 tysięcy i szopa na skład cegieł, kamieniołom, gdyż kamień jest pod całym gruntem, sad z szlachetnych owoców, gruntów ma około domu 53 morgów, na którym lasu kilka morgów.

Wiadomość u właściciela zielona rogatka we Lwowie. 3348 3—3

Kalosze

w najlepszych gatunkach

w handlu płócien

Karola Gruchola

przedtem (Hoinkes & Gruchol)

w Rynku Nr. 4 nowy.

Matematyczne bawełny i włóczki

Estramadura czyli 6ciu drutowa bawełna 4013 6—6

Supra czyli 4u drutowa bawełna

Pottendorfska bawełna

Vigogna czyli **wełna zdrowia, na zimowe pończochy i szkarpetki** zawsze na składzie.

Guwernantka

polka, w średnim wieku, posiadająca gruntownie języki francuski, niemiecki, życzy sobie przyjąć miejsce w mieście lub na prowincji do dzieci od 3 do 9. lat.

Bliższa wiadomość pod Nr. 16. ulica Jagielcińska 2gie piętro. 4087 1—1

Pomieszkanie

do wynajęcia na 6 miesięcy.

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, przy ulicy Majerowskiej, w kamienicy Kasy Oszczędności, na dole. 4080 1—3

---

48 centów

wiedeński funt, 4073 1—12

OLIWY

do smarowania machin

utrzymują na składzie

Werner & Co. we Lwowie

nowy Świat Nr. 25.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

(**Dostać** można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Wino czerwone

„Budai" 80 ct.

niefabrykowane podług receptparyskich jak jakieś tam antycholeryczne!! ale zato pochodzące ze sławnych piwnic Jalicza w Peszcie — polecam butelkę po **80 ct.** 4041 3—6.

F. W. Królikowski.

Na prowincję za zaliczką kolejową.

DOM ZAŁATWIEŃ

interesów pieniężnych i wekslowych

W. S. Wilczyńskiego

we **Lwowie, ulica Jagielońska Nr. 13.**

mając stosunki z różnemi bankami za granicą i w kraju, **wyrabia** pożyczki na dobra, kamienice i realności pod najkorzystniejszemi warunkami; zarazem **ułatwia** 3891 3—? kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic.

Państwo Płotycz, potrzebuje zaraz

4057 3—4

Ogrodnika

rozumiejącego hodowanie kwiatów, sadownictwo, prowadzenie inspektów, ogrodu jarzynnego i chmielarni. Wynagrodzenie 169 złr. pensji, wikt, pomieszkanie i tantiema od chmielu.

Zgłosić się osobiście lub listami frankowanemi z dołączeniem świadectw w odpisie, do Zarządu dóbr w **Płotyczy** poczta Tarnopol.

Już zupełnie słodkie

Winogrona

Feslawskie

do kuracji

otrzymuje codzień świeże i rozseła najstaranniej

St. Markiewicz

we Lwowie. 4029 2—?

Do **wydzierżawienia** w drodze ofert od 1. kwietnia 1873,

Prawo propinacji wódczanej

i prawo propinacji piwnej

w powiatowym mieście **Bircza,** oddalonem 3 mile od Przemyśla, w którem co Środa targi na całej zachodniej Galicji słynne i 3 razy do roku kilkodniowe jarmarki na bydło, nabiał i płótna się odbywają. C. k. uprzyw. fabryka szkła, która zatrudnia przeszło 100 robotników i inne przemysłowe przedsiębiorstwa znajdują się w okręgu miasta.

Oferty opatrzone w wadjum w kwocie 500 złr. mają być wniesione do końca października b. r.

Bliższe szczegóły warunków dzierżawy zasięgnąć można listownie lub ustnie w Zarządzie dóbr Bircza. 3909 3—3

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré. 3954 9—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL), Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÊME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała.

ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.

Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w magaz. galant. p. R. Schwarza, zakładzie fryzjersko-perukarskim L. Janowskiego i w handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Zlecenia z prowincji załatwiam za pobraniem najstaranniej.

W powyższym magazynie towarów dostać można od długich lat doświadczonej

tynktury na zęby

dentysty Dr. THOMSON w LONDYNIE;

która uspokaja każdy ból zębów natychmiast a leczy niezawodnie wszystkie słabości zębów.

Flakonik z przepisem użycia 80 ct. 4089 1 16



MAGAZYN TOWARÓW

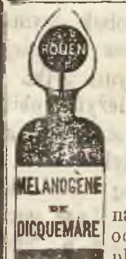
zum „SCHOTTEN,"

GUTMANN & REISS

Wien, Schottenring 1,

poleca największy wybór bielizny męzkiej, krawaty, deszczochrony, przybory do pisania, podróży i polowania, towary galanteryjne i norymberskie, francuskie i angielskie artykuły toaletowe, ogniotrwałe kasy Wiesego, wszelkich systemów, maszyny do szycia wszelkich systemów, wagi balansowe i decymalne, zabawki, w najlepszym gatunku towary z wiedeńskiej skóry, drzewa, morskiej piany i bronzu, jak również wszelkie możebne praktyczne i zbytkowe towary.

Illustrowane cenniki rozsełam gratis.



Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 3949 13—52

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, w mag. galant. p. R. Schwarz, zakładzie fryzjersko-perukarskim L. Janowskiego i handlu galanter. K Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze,* dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p 3981 1-?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy [illegible] tranu lekarskiego z Bargen w Nor[illegible] sztucznie wyrabianym.

[illegible] *usowej* używa się z najlepszym skut[illegible] *fułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy [illegible] *e,* również jak i chroniczne *wyrzuty* [illegible]

[illegible] **użycia 1 złr. a. w.**

[illegible] wa, **K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

[illegible] *kowie* Józef Jahn,
„ Józef Trauczyński,
[illegible] *anowie* Art. Müller, apt.,
[illegible] *ym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
[illegible] *wym Targu* C. Laur,
[illegible] *lgórzu* S. Schletinger.
[illegible] *emyślu* Gaidetschka,
„ E. Machalski,
[illegible] *szowie* J. Schaitter i sp.,
[illegible] *lem* W. Liebesmann,
[illegible] *nisławowie* Stecher-Sebenitz
[illegible] *yju* K. Krzyżanowski,
[illegible] *zawie* E. Botczat,
[illegible] *nopolu* A. Morawetz,
„ C. Buchelt,
[illegible] *nowie* W. T. A. Wielogórski,
[illegible] *dowicach* F. Foltin,
[illegible] *eszczykach* J. Kodrębski,
[illegible] *rażu* N. Süssermann,
[illegible] *czowie* O. Fadenhecht.

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej

po cenach fabrycznych u 3992 1—?

Leona Bratkowskiego

we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8.

Najnowsze

materje wełniane i jedwabne

na suknię damskię,

flanelki angielskie, sukienka (drap de dames)

na kostiumy,

rypsy czysto **wełniane i jedwabne**

na pokrycia futer,

pledy, szale i chustki wełniane, dywany, kocyki, kapy gobelan i rypsowe, **kaftaniki, pończochy** i **skarpetki,**

wielki skład płótna i bielizny stołowej,

chustek do nosa, piki, barchanów, dymek

i wszelkich innych wełnianych towarów,

polecają 4052 2-8

po cenach umiarkowanych

J. Pietrosch i Spółka

dawniej

J. L. Singer i Spółka

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 11 now.

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

w Wiedniu, Praterstrasse 32,

KAROL PORGES,

dyrektor.

Zakład dzieli się na dwa oddziały: *a)* **Szkoła,** *b)* **Kurs specjalny.**

Kurs rozpoczyna się z początkiem października. **Szkoła** obejmuje trzy roczne kursa. **Kurs specjalny** odbywa się nad pojedynczemi przedmiotami fachowemi, jako to: **buchhalterja, kupieckie rachunki, korespondencje** i **prawo wekslowe w kursie wieczornym i we dnie,** tudzież w **oddzielnym dziale:**

Naukę czynności kantorowych i umiejętności handlowych

dla tych, którzy w skutek wieku, stanowiska, nauk przygotowawczych i zajęcia do szkoły nie uczęszczali — znajdą natychmiast zajęcie.

Wstąpić można każdego czasu. Od dwóch lat istnieją kursa

o służbie kolejowej i telegraficznej

dla tych, którzy starają się o posadę przy kolejach.

Grono nauczycieli składa się z urzędników c. k. kolei północnej. W końcu następuje

kurs o ubezpieczeniach.

Wpisy trwają od **26. września** r. b. 3965 10 10

Programów dostać można w Zakładzie i w Becka księgarni uniwerzyteckiej w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 15 **bezpłatnie.**

Ukończeni słuchacze korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojkowej w c. k. armii, bez poddania się egzaminowi, który obowiązuje każdego ochotnika.

SKŁAD

c. k. uprzw. fabryki

Lamp naftowych i ligroinowych

braci Brünner w Wiedniu,



we **Lwowie,** poleca **wszelkiego** lamp salo- do kuchni, ściennych

przy **ulicy Kopernika** wielki wybór rodzaju nowych, lamp i do wieszania

4034 1—?

konstrukcji rzeteinej i fasonach i pięknie części składowe tychże,

trwałej, w eleganckich ozdobionych, tudzież jako to:

kule, umbry, knoty, **daszki, warki, i cylindry**

po najtańszych cenach fabrycznych.

Odsprzedający otrzymają odpowiedni rabat.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3987 1 —?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

BALSAM VETORINIEGO.

W królestwie Polskiem przeciw Cholerze i Cholerynie obecnie tam grasującej użyty wewnętrznie na cukrze z nacieraniem brzusznych części, okazał się nader skuteczny, dla tego poleca się ten oddawna już znany a na Cholerę niezawodny środek, który dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie oprócz tego w handlu pp. *Królikowskiego, Horna, Bałłabana, Bogdanowicza, Ehrlicha, Schwarza* i *Kleinowej* wdowy. 3900 3—5

Towarzystwo

Lwow.-Czerniow.-Jasskiej kolei żelaznej.

Obwieszczenie.

3091 2—3

Podaje się niniejszem do wiadomości, że od **3. października b. r. zaczęwszy, pociągi pospieszne Nr. I. i Nr. II.** między **Lwowem** a **Suczawą** aż do dalszego rozporządzenia **kursować nie będą.**

Lwów, 2. października 1872.

Dyrekcja ruchu.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia 1

6 „ „ 30 „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

3983 1—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedziany Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.